

Ukraińcy rozmawiali z Rosją o pokoju

16 marca 2024

1 marca „Wall Street Journal” ujawnił konkretne zapisy projektu porozumienia pokojowego jakie Rosjanie przedstawili w czasie rozmów pokojowych w Stambule w czasie negocjacji rozpoczętych 29 marca 2022 r. Dokument pochodzi z 14 kwietnia, a więc określa finalny, lub bliski finalnego kształtu projektu.



Powołując się na kompletny dokument amerykański dziennik twierdzi, że Moskwa domagała się od Ukrainy:

- deklaracji trwałej neutralności, czyli niewstępowania do NATO, ale także nieprzyjmowania żadnego uzbrojenia z zachodu. Rosja kompromisowo zgadzała się natomiast na integrację Ukrainy z Unią Europejską;
- pozostania Krymu pod kontrolą Moskwy, Ukraińcy gotowi byli nawet na zamrożenie tego stanu rzeczy na 99 lat. Pozostałe obszary zajęte przez Rosjan miały pozostać pod ich kontrolą tymczasowo, do czasu rozstrzygnięcia jego statusu w bezpośrednich rozmowach Władimira Putina z Wołodymyrem

Zełenskim;

- urzędowego statusu dla języka rosyjskiego na Ukrainie, co zostało z miejsca odrzucone przez Ukraińców;
- gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy jakie miały udzielić USA, Francja, Wielka Brytania, Chiny oraz Rosja. Państwa-gwaranci byłyby zobowiązane do „wypowiedzenia traktatów i porozumień międzynarodowych niezgodnych z trwałą neutralnością Ukrainy”, w tym wszelkich obietnic dwustronnej pomocy wojskowej. W sprawie gwarancji miał zostać zawarty formalny traktat, w przeciwieństwie do memorandum budapeszteńskiego z 1994 r., które mocy traktatowej nie miało;
- Ukraina nalegała, by wśród gwarantów znalazła się Turcja. Rosja chciała ustanowienia w tej roli Białorusi. Jakże znamienne, że żadna ze stron, także Kijów, nie widziała w roli gwaranta Polski. Podkreślmy, że działo się to w okresie, w którym Polska była czołowym dawcą uzbrojenia dla Ukrainy i stymulatorem takich działań wśród państw zachodnich, głośnym heroldem radykalnie antyrosyjskiego kursu;
- międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa nie miałyby zastosowania do Krymu i miasta Sewastopol, co z drugiej strony oznacza, że formalny status reszty obszarów Ukrainy zajętych przez Rosjan był w grze;
- Rosja chciała także wzajemnego uchylenia wszelkich sankcji oraz wycofania się Kijowa ze skarżenia przedstawicieli rosyjskich władz cywilnych i wojskowych przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości i uznania jego jurysdykcji na tej płaszczyźnie;
- Moskwa chciała, aby Siły Zbrojne Ukrainy zostały zredukowane do 85 tys. żołnierzy, 342 czołgów i 519 systemów artyleryjskich. Z dokumentu wynika, że podczas negocjacji strona ukraińska zażądała 250 000 żołnierzy, 800 czołgów i 1900 systemów artyleryjskich. Rosja chciała, aby zasięg ukraińskich rakiet został ograniczony do 40 kilometrów. Kijów

nie zgodził się na ten warunek przedstawiając parametry: 800 czołgów, 1900 dział oraz do 2400 jednostek opancerzonych pojazdów bojowych, a także do 245 tys. ludzi w siłach zbrojnych.

Podsumowując, redaktorzy „Wall Street Journal” ocenili, iż treść proponowanego przez Rosjan porozumienia „wydaje się luźno opierać się na traktacie z 1990 r., który utworzył zjednoczone Niemcy, na mocy którego wojska Związku Radzieckiego opuściły Niemcy Wschodnie pod warunkiem, że kraj ten wyrzeknie się broni nuklearnej i ograniczy liczebność swojej armii”.

Rzecz ciekawa, ponieważ opis dany przez amerykański dziennik pokrywa się z tym, co Władimir Putin zaprezentował 17 czerwca 2023 r. przywódcom państw afrykańskich w czasie moskiewskiego szczytu, na którym liderzy RPA, Egiptu, Komorów, Senegalu, Zambii, Ugandy i Republiki Kongo proponowali swój projekt porozumienia pokojowego między Moskwą i Kijowem. Ileż wówczas było w Polsce śmiechu nad tą inicjatywą. I ileż tradycyjnego i tyleż automatycznego wskazywania na „ruską propagandę”.

Putin konkretyzował wówczas w wywiadzie warunki w kwestii ukraińskich zdolności obronnych także poprzez ograniczenie liczebności Gwardii Narodowej do 15 tys., jednostek opancerzonych pojazdów bojowych do 1029, systemów artylerii rakietowej do 96, dział przeciwpancernych do 96, moździerzy wielkokalibrowych do 147, przenośnych systemów obrony powietrznej do 608 i samolotów wsparcia bojowego do 102. Rosyjski przywódca twierdził, że projekt porozumienia pokojowego składał się z 18 punktów i to Kijów je odrzucił. W lutym rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow utrzymywał, że przyczynił się do tego wydatnie ówczesny premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson namawiając Ukraińców do kontynuowania walki. To samo napisał właśnie „Wall Street Journal”. To samo, komentując wywiad Putina dla Tuckera Carlsona, mówił prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan.

Warto uwypuklić ten aspekt w Polsce, gdzie nie tyle ukraińska propaganda, co propaganda naszych własnych polityków i mediów, kopiująca dobrowolnie narrację tej pierwszej, zapewniała polskich obywateli, że Ukraińcy nie oddadzą nawet guzika, bo i po co, skoro pełne zwycięstwo jest tylko kwestią czasu. Tymczasem Ukraińcy byli gotowi co najmniej do rozmowy o tak dalekich koncesjach, co odzwierciedla ich ówczesną ocenę sytuacji. „Wall Street Journal” twierdzi wręcz, że władze Ukrainy były o krok od podpisania się pod wyżej wymienionymi warunkami. Przypomnę jeszcze raz, że w czasie, gdy administracja Wołodymyra Zełenskiego oceniała sytuację jako tak krytyczną, Jarosław Kaczyński proponował wprowadzenie na Ukrainę wojsk państw NATO pod flagą misji ONZ.

Rozmowy prowadzące do Stambułu rozpoczęły się jeszcze 28 lutego w Homlu na Białorusi, gdzie delegacja ukraińska przybyła polskim śmigłowcem, co pokazuje, że władze Ukrainy od początku nie czuły się pewnie w Kijowie. Łącznie odbyło się kilka rund rozmów, w tym dwie w trybie wideokonferencji.

Rozmowy te, jak sądzę, strona ukraińska prowadziła na poważnie. Mediatorem była Turcja, państwo poważne, silne, z poważnymi lewarami na obie strony, m. in. jako strażnik czarnomorskich cieśnin. Państwo, którego znaczenie dla Rosji i Ukrainy potwierdziły wynegocjowane i egzekwowane od lipca 2022 r., z jego pomocą, umowy zbożowe. W negocjacje swój autorytet mocno zaangażował sam prezydent Recep Tayyip Erdogan, osobiście otwierający ich rozpoczęcie w Stambule, a bezpośrednio wykonawczą rolę odgrywał w ich aranżowaniu Ibrahim Kalin, zaufany człowiek Erdogana, wówczas jego rzecznik, a obecnie szef potężnej Narodowej Organizacji Wywiadu (MIT). O tym jakie znaczenie Ukraińcy przydawali Turcji świadczy, że właśnie ją chcieli dokooptować jako gwaranta ewentualnego porozumienia pokojowego. Zaznaczmy, że Erdogan pod koniec lutego znów wezwał do rozmów pokojowych, co pokazuje jak bardzo różni się polityka turecka od polskiej. Powinni to wziąć pod uwagę niektórzy teoretycy polityki

zagranicznej, szczególnie z zaplecza PiS, jak chociażby Przemysław Żurowski vel Grajewski, którzy uważają Turcję od lat za strategicznego sprzymierzeńca w radykalnej polityce rozgromienia Rosji.

Jak już zauważyłem informacje jakie komentują obrazują też nikłość politycznej roli Polski, mimo ogromnego zaangażowania, mierzonego setkami czołgów i innych jednostek sprzętu wojennego, milionów przyjętych migrantów, miliardów wydanych pieniędzy, granicy otwartej na miliony ton ukraińskich produktów. Od razu... od samego początku. W dodatku rząd PiS roił o formach zaangażowania bezpośredniego, żołnierzach na Ukrainie. Tymczasem same władze Ukrainy nie widzą dla nas żadnej podmiotowej politycznej roli. Nie lubię kolokwializmu w pisaniu o poważnych sprawach, nie lubię też przesady, ale podsumowując naszą politykę ostatnich dwóch lat, można odnieść wrażenie, że była to polityka „osoby bardzo naiwnej” (można sprawdzić synonim).

Wielu polskich komentatorów podkreśla dziś, że słusznie iż Ukraina odrzuciła porozumienie pokojowe, bowiem od marca 2022 r. zdołała odzyskać kontrolę nad obszarami obwodów czernihowskiego, charkowskiego i chersońskiego, wówczas zajmowanymi przez Rosję. To prawda tyle, że gra się nie skończyła, a sytuacja na froncie staje się coraz bardziej niekorzystna dla Ukraińców.

Komentatorzy ci twierdzą też, że gwarancje zawarte w porozumieniu byłyby warte tyle ile papier, na którym je spisano, a Rosja wykorzystałaby moment „pieriedyszki” do szybkiej odbudowy potencjału i przypuszczenia ataku już w sposób zaplanowany adekwatnie do sił i morale Ukraińców, a nie znacznie poniżej ich poziomu, jak w lutym 2022 r. Po pierwsze, o ile rewelacje amerykańskiego dziennika, a wcześniej Putina i Erdogana są prawdziwe, to gwarancje miały mieć charakter traktatowy. Gwaranci nie mogliby nie wypełniać ich bez konsekwencji dla swojej politycznej i militarnej wiarygodności.

Po drugie – Ukraina już istnieje dzięki wsparciu Zachodu. Bez jego wsparcia materialnego i finansowego, wsparcia w postaci satelitarnego systemu świadomości pola walki, bez osłony strategicznej w postaci arsenałów nuklearnych Zachodu, Ukraina już dawno przegrałaby tę wojnę. W sensie geopolitycznym Ukraina jest już marchią Zachodu, całkowicie od niego, czy właściwie od USA zależną. I to one mają ogromny wpływ, z biegiem czasu coraz większy, na to, jakie rozwiązanie polityczne Ukraińcy dostaną na papierze przy stole rozmów. Czy jesteśmy przekonani, że będzie ono dla Ukrainy znacząco hojniejsze od warunków z marca 2022 r. w perspektywie prawdopodobnego powrotu Donalda Trumpa na fotel prezydenta USA?

Po trzecie w końcu Ukraina odzyskała pewien zakres terytorialny za cenę gargantuicznych strat ludzkich i materialnych. Te pierwsze są mierzone nie tylko wojskowymi i cywilnymi ofiarami działań zbrojnych, ale też wielkim potokiem emigracji, która zredukowała zaludnienie Ukrainy do mniej niż 30 mln. Ze względu na ruinę materialną ci emigranci nie mają i jeszcze przez jakiś czas nie będą mieli do czego wracać. Dalsza wojna zmniejsza szanse ich powrotu. Kto więc bardziej potrzebuje wytchnienia? Rosja już przestawiająca się na gospodarkę wojenną, czy rujnowana Ukraina i Zachód, który, jak napisałem to dwa tygodnie, wciąż nie zdołał uruchomić na potrzeby zbrojeń takiego potencjału przemysłowego jak Rosja? Komu więc ta wojna przynosi najwięcej korzyści, a komu znacznie więcej strat bądź ryzyka? Na razie już tylko stawianie takich pytań wywołuje w głównym nurcie polskiej polityki i mediów zarzucanie oskarżeniami. Przy czym Polska jest już chyba jednym z ostatnich państw z tego rodzaju poprawnością polityczną.

Autorstwo: Krystian Kamiński

Zdjęcie: [Lukas Johnns](#) (CC0)

Źródła: [Twitter.com](#), [MediaNarodowe.com](#)